

# Religijne tło ludobójstwa Ormian

Sławosz Grześkowiak

W powszechnym przekonaniu za tureckim ludobójstwem Ormian krył się projekt ujednoczenia narodowego mieszkańców Anatolii, czego skutkiem miało być stworzenie wielkiej Turcji. Mówiąc o czystce etnicznej często zapomina się o kontekście religijnym.

Aby uzmysłwić sobie prawdziwe przyczyny ludobójstwa cofnijmy się do 1915 roku, kiedy to odbyły się pogromy Ormian, pochłaniając szacunkowo 1,5 miliona osób.

W roku 1895 przodek dzisiejszej Turcji, Imperium Osmańskie, znajdował się pod panowaniem sułtana Abdülhamida II, kalifa i twórcy pojęcia panislamizmu. Państwo to od setek lat nie składało się z jednolitej etnicznie społeczności, lecz to u muzułmanów nie stanowiło i dotąd nie stanowi żadnego problemu. Jak głoszą wyznawcy tej religii – nie liczy się rasa, kolor skóry, lecz wyznanie – oczywiście islam. Z kolei ono toleruje np. chrześcijan, wszak pod szeregiem rozmaitych uciążliwych i poniżających dla nich uwarunkowań, jak zakaz poruszania się konno, czy obowiązkowy podatek dżizja. Jeśli jednak chrześcijanie podnoszą przeciwko tej niesprawiedliwości bunt, bądź choćby protesty, zgodnie z prawem szariatu podlegają rygorystycznej karze.

Relacje z niewiernymi władza muzułmańska arbitralnie ustanowiła w 1461 roku, niedługo po upadku Konstantynopola, tworząc tzw. system milletów, który przetrwał aż do początku XX wieku. W jego ramach chrześcijanie, w tym syryjscy nestorianie, Grecy, Ormianie kościoła gregoriańskiego oraz późniejsi wyznawcy kościoła katolickiego obrządku ormiańskiego zaszeregowani zostali do obywateli drugiej kategorii.

Kiedy w XIX wieku podupadające imperium zaczęto nazywać

„chorym człowiekiem Europy”, winowajcami natychmiast okrzyknięto tzw. niewiernych mieszkających wśród Turków. Na millety spadły kolejne prześladowania polityczne i ekonomiczne, co spowodowało bunt i protesty Ormian, również na arenie międzynarodowej, a tego z kolei nie mogli tolerować władcy kalifatu. W roku 1895 rozpoczęła się dwuletnia, największa z dotychczasowych rzezi Ormian. Według islamskiego prawa religijnym obowiązkiem muzułmanów jest grabić własność „rayah”, inaczej chrześcijańskich poddanych, oraz zabijać ich, jeśli sprzeciwiają się regułom szariatu.

Jedno z rozporządzeń ówczesnej władzy brzmiało następująco: *„Wszyscy, którzy są dziećmi Mahometa, muszą teraz spełnić swój obowiązek, a mianowicie zabijać wszystkich Ormian, grabić i palić ich domy: Ani jeden Ormianin nie powinien zostać oszczędzony. Ci, którzy tego nie posłuchają, będą postrzegani jako Ormianie i również zabijani. Stąd też mahometanin ma okazać swoje posłuszeństwo rządowi w ten sposób, że najpierw zabije zaprzyjaźnionych z nimi chrześcijan”*. Równoległe nawoływania do rzezi padały z gardeł islamskich duchownych, a bezpośrednie przystąpienie do ataków zwykle następowało po umówionym wcześniej sygnale trąbki bądź flagi wywieszanej na szczycie minaretu.

To, co wyróżnia czystkę etniczną Ormian od np. rzezi wołyńskiej lub holokaustu Żydów, to szansa przeżycia oferowana przez oprawców. Każdy, a przynajmniej większość przedstawicieli tego narodu, miał możliwość przeżycia, jeśli tylko oświadczył wolę przejścia na islam. Polacy i Żydzi szansy przetrwania nie mieli. Ten fakt jednocześnie zaprzecza przypisywaniu tureckiemu ludobójstwu wyłącznie etnicznej motywacji.

*„Uwierzcie w Mahometa i wyprzyjcie się swojej religii!”* – ogłaszano. Większość, która odmówiła, skazana została na niewyobrażalne cierpienia. Podeszłemu wiekiem archimandrycie Ohannesowi Papizianie muzułmanie kawałek po kawałku obcinali rękę aż do łokcia. Gdy i wtedy duchowny odmówił przyjęcia

wiary w Allaha, wyciągnięto go przed kościół i tam ścięto na oczach tłumu. Inny ksiądz, Der-Hagop z Harput, na skutek tortur odszedł od zmysłów.



## Ludobójstwo Ormian

Do trzech tysięcy Ormian, chroniących się przed pogromem w wielkiej ormiańskiej katedrze w starym chrześcijańskim mieście Urfie, Turcy i współuczestniczący z nimi w mordzie Kurdowie wykrzykiwali: „*Niechże Chrystus udowodni teraz, że jest większym prorokiem niż Mahomet!*”. Jeszcze w dwa miesiące później przebywający w mieście brytyjski dyplomata wspominał o nieznośnym swądzie spalonych ciał roznoszącym się po okolicy.

Do szczególnych upodobań muzułmańskich oprawców należało hańbienie kobiet. Po zaspokojeniu swoich potrzeb, kobiety zarzynali jak każdego innego Ormianina. W miastach i wioskach, przede wszystkim we wschodniej Anatolii, poszczególne liczby ofiar sięgały kilku, kilkunastu tysięcy. Szacuje się, że w latach 1895-1896 ludobójcy wymordowali co najmniej 200 tysięcy chrześcijan, zrównali z ziemią 568 kościołów, 77 klasztorów, a 328 świątyń zamienili w meczety. Gros majątku przeszło w ręce nie tylko Turków, ale także Kurdów, chętnie i masowo biorących udział w mordach.

Swój wątpliwy sukces osiągnęli także, zmuszając około stu tysięcy Ormian do przejścia na islam. Wielu z nich bowiem miało nadzieję wybawić się od śmierci niejako na chwilę. Podejrzliwi muzułmanie brali jednak taki scenariusz pod uwagę, stąd chrześcijańskich duchownych zmuszano np. do przyjmowania roli muezzinów nawołujących z minaretów pięć razy dziennie do modłów, a zwykłych mieszkańców osaczano siecią szpiegów kontrolujących ich pod kątem zgodnego z muzułmańskim stylem nowego życia.

W latach 1915 -1916, kiedy to ludobójstwo Ormian sięgnęło około 1,5 mln. ofiar, Turcja była już innym państwem. U steru

władzy znajdowała się partia tzw. Młodoturków, a jej celem było stworzenie wielkiej i czystej etnicznie Turcji czy też wielkiego Turanu. Dlaczego jednak wymordowano tylko Ormian, Syryjczyków oraz zabrano się za Greków, a oszczędzono Arabów i Kurdów? Tych ostatnich nie tylko pozostawiono przy życiu – Kurdowie ponoszą taką samą odpowiedzialność za zbrodnie.

Obecnie w każdej miejscowości tego kraju nie sposób nie zauważyć wszechobecnych czerwonych flag z białym półksiężycem i gwiazdą. Turcy obnoszą się z dumą ze swego nowoczesnego państwa. Trzeba zauważyć jednak, że jeszcze za Mustafa Kemala, zwanego później Atatürkiem, dokonywano rzezi Ormian. Według szacunków zginęło ich wtedy około 200 tysięcy.

Od tamtego nieszczęsnego czasu minęło sto lat. Przez ten okres nie zrobiono nic, żeby chociaż częściowo zadośćuczynić ofiarom. Zrobiono jednak wiele, by negować, pomniejszać i zatrzeć pamięć o żyjących w Anatolii przez dwa tysiące lat chrześcijanach.

Wyznawcy Mahometa nie znają pojęcia miłosierdzia. Wydaje się, że ludobójstwo lat 1915-1916 oraz późniejsze nie mogłoby mieć miejsca, gdyby nie poprzedzające je „mikro” ludobójstwo z lat 1895-1896, którego główna motywacja płynęła z Koranu. Postawmy sobie pytanie, czy przypadkiem przyznanie się przez Turków do ludobójstwa nie byłoby podważeniem podstaw ich własnej religii? Przytoczmy choćby surę VIII, 17: *„To nie wy ich zabijacie, lecz Bóg ich zabijał. To nie ty rzuciłeś, kiedy rzuciłeś, lecz to Bóg rzucił, aby doświadczyć wiernych doświadczeniem pięknym”*.

Z szacunku do ofiar warto czasem o nich wspomnieć, odwiedzając latem gorące, tureckie kurorty.

---

Artykuł nadesłany przez Czytelnika.